Nr. 2 Kraków, dnia 12 Stycznia 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański"
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego": Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

OD ADMINISTRACYI

Czas odnowić prenumeratę na I-szy kwartał roku 1913.

Ciężkie chwile.

Kraków 11. stycznia 1913.

Przechodzimy obecnie ciężkie przesilenie ekonomiczne.

Z powodu zawieruchy wojennej na Bałkanie, zrestyngowano kredyt w instytucyach finansowych, bo rząd chciał mieć w swych kasach dostateczną ilość zasobów pieniężnych, potrzebnych mu na ewentualne prowadzenie wojny. Z równoczesnem gromadzeniem gotówki w kasach rządowych, zabrakło jej na targach pieniężnych, skutkiem czego nastąpił zupełny zastój we wszystkich prawie gałęziach wytwórczej pracy, a więc przedewszystkiem w przemyśle i rękodziele. Zastój ten objawił się najpierw w ruchu budowlanym i w tych działach rękodzielnictwa i przemysłu, które są ściśle z nim związane. Ostatecznie przesilenie przeniosło się na inne przedsiębiorstwa przemysłowe i rękodzielnicze, wreszcie na handel.

Sfery te, stanąwszy nagle wobec groźnej sytuacyi, wytworzonej z jednej strony brakiem pieniędzy na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, z drugiej groźbą egzekucyi w razie niedotrzymania zaciągniętych zobowiązań, były zmuszone wydawać własne zasoby, (o ile je miały), a gdy i tych brakło, ogłaszać niewypłacalność.

I byliśmy świadkami, jak firmy zupełnie solidne padały nie z własnej winy, ale jako ofiary ogólnego kryzysu ekonomicznego.

I mijają już miesiące, a polepszenia stosunków zupełnie nie widać. Kredytu nie otwarto, pieniądz coraz trudniejszy, zwłaszcza jeśli się zważy, że przestraszeni sytuacyą finansową i polityczną drobni kapitaliści, wycofali z instytucyj finansowych swoje oszczędności i ani myślą napowrót ich ulokować.

Wreszcie, jakby na uzupełnienie ogólnego przesilenia, spadły na nasze rolnictwo wielkie klęski elementarne. Ustawiczna ubiegłej jesieni słota, uniemożliwiła zebranie wszystkich z pól plonów. Nie wykopano ziemniaków i buraków, nie pokoszono traw. Rolnikowi zabrakło paszy do wyżywienia bydła, braknie mu na wiosnę ziarna na zasiewy. Skutkiem tego ceny produktów pójdą jeszcze znacznie w górę, co znów odbije się na mieszkańcach miast jako konsumentach. Nie dosyć na tem. Rolnik nie mając produktów na sprzedaż, nie będzie miał również gotówki. Musi zatem ograniczyć do minimum swoje zapotrzebowanie z zakresu wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych; i znowu ucierpi z tego powodu stan produkujący, najbardziej stan średni.

Obie te klęski nie pochodzą z naszej winy. Ograniczenie kredytu nastąpiło wskutek niepewnej sytuacyi zagranicznej, klęska rolnicza była elementarną. Wobec tego mamy prawo domagać się od rządu natychmiastowej pomocy. A pomoc ta tembardziej nam się należy, ponieważ Galicya należy do krajów prawdziwie po macoszemu przez rząd traktowanych, a do tego któż wywołał to przesilenie, jeżeli nie instytucya rządowa: Bank austro-węgierski?

Zwrócić trzeba i na to jeszcze uwagę, że udzielenie krajowi naszemu pomocy finansowej leży w interesie rządu, gdyż wskutek klęski sfer produkujących, może się znacznie obniżyć siła podatkowa kraju.

Ze sfer rękodzielniczych, przemysłowych i kupieckich, podniesiono na licznych wiecach żądanie, aby rząd ze swoich zapasów kasowych, zwłaszcza z pocztowej kasy oszczędności, lokował znaczne sumy w galicyjskich instytucyach finansowych, w tych zwłaszcza, które służą rękodziełu, przemysłowi i handlowi. Nadto żądano, aby rząd wywarł wpływ na Bank austro-węgierski, by ten zniósł ograniczenie kredytowe.

Do Wiednia jeździły w tej sprawie deputacye, które interweniowały u odnośnych rządowych czynników tudzież u naszych posłów. Mimo solennych zapewnień, do tej pory nie nastąpiła zmiana na lepsze.

Powinnością jest Koła polskiego, aby tej sprawy nie spuszczało z oka, lecz natychmiast poczyniło energiczne przedstawienia w rządzie centralnym i spowodowało z jego strony nie tylko obietnice, ale r z e c z y w i s t ą p o m o c, b o k r a j s t o i n a d p r z e p a ś c i ą e k o n o m i c z n ą.

Zanim jednak ta pomoc ze strony rządu przyjdzie, my sami powinniśmy obmyśleć środki, aby uchronić nasze rękodzieło i przemysł od ruiny.

Jednym z takich środków będzie niewątpliwie wprowadzanie stałe i konsekwentne w życie wzniosłej zasady: p o p i e r a n i a r ę k o d z i e ł a i p r z e m y s ł u s w o j s k i e g o. Niech idea ta nie będzie czczym tylko wyrazem, ładnie brzmiącym frazesem, ale niech się stanie czemś realnem, rzeczywistem, niech się stanie czynem. Należy pamiętać o tem, że d o r o b e k p o c h o d z ą c y z p r a c y i w y t w ó r c z o ś c i r ę k o d z i e l n i k a i p r z e m y s ł o w c a, j e s t d o r o b k i e m n a r o d o w y m, k t ó r e g o t r w o n i ć a n i u s z c z u p l a ć n i e w o l n o. A uszczupla i trwoni go ten, co omijając rodzimą produkcyę, zaspokaja swoje potrzeby za granicą, u wrogich nam żywiołów. Kto zaś działa wbrew interesowi narodu, ten do puszcza się jego zdrady. Z d r a j c ó w z a ś m u s i s i ę p u b l i c z n i e p i ę t n o w a ć!

1863—1913.

Z krakowskiego komitetu obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania styczniowego otrzymujemy następującą odezwę.

Pięćdziesiąt lat temu, kiedy Naród Polski z bronią w ręku przypomniał ludom Europy swe najświętsze prawo do wolności. Żelazem usiłował skruszyć kajdany ucisku, a krwią najlepszych synów okupić swobody religijne, wolność ziemi i wolność języka, którym mówili ojcowie.

Opatrzność, co stworzyła narody, co miłość Matki Ojczyzny roznieca w każdem sercu szlachetnem od dziecka do starca, nakazuje również wszystkim pokoleniom obronę tej Matki. Obowiązek ten spełniło pokolenie 1863 roku, składając w ofierze: mienie, krew i życie najdzielniejszych dzieci.

Dzisiaj na nas kolej. Jak mamy spełnić obowiązek miłości? Ojczyzna, to ziemia i ludzie. Ziemia, karmicielka ojców naszych, rozbrzmiewająca ich mową, opromieniona blaskiem ich chwały, a nam dająca schronienie. To ludzie wspólnością krwi, mowy i celu złączeni, stojący na straży przeszłości pamiątek. Ukochanie tej ziemi i ludzi, to miłość Ojczyzny. Lecz miłość jest poświęceniem się bez wyrachowania dla umiłowanych. Poświęcajmy się przeto, broniąc języka i ziemi, a poświęcajmy zupełnie, niosąc zawsze i wszędzie pomoc dzieciom tej ziemi, a braciom naszym.

W roku jubileuszowym powstania otoczmy przedewszystkiem opieką bohaterów z 63 roku, a dzisiaj starców nad grobem, potrzebujących często pomocy. Złóżmy hołd należny tym, którzy nieśli swe życie w ofierze, jak kamienie rzucane na ojczysty szaniec. Spełnijmy powinność, a potomnym zostawmy dowód, jaką czcią otacza naród tych, co dlań nie żałowali życia i mienia.

Pomni, że naród zapominający o swych bohaterach, traci prawo do istnienia, składajmy na przytuliska weteranów z ostatniego powstania, chociaż po parę groszy. Złóżmy wszyscy, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, każdy według możności. Niechaj powszechna składka będzie wyrazem solidarności wszystkich stanów, a zebrany fundusz trwałym pomnikiem miłości Ojczyzny.

Taką ideą ożywiony Komitet podpisany zwraca się z gorącą prośbą do P. T. Prezesów Rad powiatowych, Duchowieństwa, Nauczycielstwa, aby raczyli zająć się utworzeniem komitetów, celem urządzenia w każdej miejscowości odpowiedniego obchodu dnia 22 stycznia b. r.

W tym dniu, z polecenia swej władzy, odprawi duchowieństwo nabożeństwo pamiątkowe we wszystkich kościołach. Pozostaje jeszcze urzą-

dzenie uroczystości poza kościołem, połączonych z odczytami, deklamacyami i t. p.

Nadto Komitet krakowski uprasza wszystkich o nadsyłanie składek, przeznaczonych w całości na przytuliska weteranów.

Składki zebrane w Krakowie, połączone zostaną z funduszami Komitetu lwowskiego w jeden fundusz krajowy.

Aby najszerszym warstwom przypomnieć doniosłą rocznicę i zachęcić je do ofiarności na cele narodowe postarał się Komitet o pamiątkowe odznaki w formie szpilek, z herbem Rzeczypospolitej, które będą sprzedawane tylko po 10 h na cel powyższy.

Wszelkie datki i kwoty zebrane ze sprzedaży należy przesyłać tylko pod adresem: Prezydyum miasta Krakowa i tam zwracać się o wyjaśnienia, jak również o broszury dla prelegentów i pamiątkowe odznaki.

W Krakowie, 2 stycznia 1913.

Prezydyum Komitetu wykonawczego:

Przewodniczący: *Dr. Henryk Szarski.* Zast. przewodniczącego: *Franciszek Maryewski.*

Wypłata należytości za roboty rządowe.

Wypłata należytości za dostawy i roboty publiczne następuje, jak wiadomo, zazwyczaj bardzo późno po ukończeniu roboty i oddaniu jej po kolaudacyi a nawet rekolaudacyi.

Biurokracya jest powodem, że rękodzielnicy całymi miesiącami a nawet latami wyczekiwać muszą, jak zmiłowania bożego, aby odnośny referent sprawę załatwił i aby wkońcu należytość za robotę po przejściu wszelkich alembików wreszcie doszła do rąk właściwych. Mimo zarządzeń wydanych już swego czasu przez ministerstwa i poleceń o ile możności spiesznego załatwiania takich spraw, stosunki w tej mierze nie wiele się poprawiły.

Majstrowie introligatorscy, tapicerscy, stolarscy, blacharscy, instalatorzy i inni, stwierdzają zgodnie, że najkrótszy termin, w jakim wypłata za najmniejszą choćby robotę lub dostawę dla rządu następuje, jest 6 do 8 miesięcy.

Bardzo często jednak termin ten przeciąga się przez rok i więcej.

Jakie są powody tego zwlekania w wypłacie, nie można ogólnie powiedzieć, są bowiem różne.

W pierwszej linii powodem tego jest biurokracya i drobiazgowość w szczegółach, które po kilkakroć już sprawdzone i strutynowane muszą jeszcze przechodzić cały alembik przeróżnych kontroli, porównań, aprobat i t. p.

Drugim, zdaje się nawet ważniejszym powodem, jest osławione traktowanie Galicyi »po macoszemu« i uszczuplanie przeróżnych kredytów, względnie ściąganie z wypłatą.

Zdarza się zatem, iż robota już rozpoczęta, musi być wstrzymaną, gdyż kredyt jest wyczerpany i cała machina musi wyczekiwać na nowe kredyty.

Niestety wobec tych faktów rękodzielnicy i przemysłowcy są bezsilni. Wprawdzie zapłata za roboty rządowe jest zupełnie pewną, jednak ile strat z powodu przewlekania ponoszą przemysłowcy i rękodzielnicy, łatwo zrozumieć. Cała akcya ze strony dostawców ograniczać się może na chodzeniu od biura do biura, pisaniu podań, proszeniu o pospiech, co połączone jest ze stratą czasu, nie mówiąc już o stracie materyalnej w odsetkach od uwięzionego kapitału.

Czyby zatem nie było wskazanem utworzenie komitetu specyalnego, do notowania poszczególnych faktów przedłużenia terminu wypłaty za roboty rządowe i podawanie tych za pośrednictwem Izby handlowej do wiadomości ministerstwa z żądaniem przyspieszenia wyrównania rachunków?

Postulaty gmin podmiejskich.

Zgromadzenie Związku katolickich właśc. realności na Zwierzyńcu.

W Związku katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu odbyło się w niedzielę 5. bm. walne zgromadzenie członków przy współudziale zaproszonych osób jakoteż delegatów polskiej Rady katolickiej.

Po zagajeniu przez prezesa p. Sikorę, omawiał sprawę nieporządków i zaniedbania ulic i chodników w Zwierzyńcu p. Russek, na który to temat rozwinęła się szeroka dyskusya.

Zabierało w niej głos wielu mowców, omawiając sprawy bardzo poważnie, rzeczowo i ze znajomością stosunków tak dzielnicy jak i administracyi miasta.

I tak radca miejski Dębicki przyznając słuszne postulaty tutejszej dzielnicy nawoływał do umiarkowania w ich stawianiu, uważając formę tychże za zbyt agresywną.

Usprawiedliwiając dotychczasowe niedostateczne zaopiekowanie się zarządu miasta gminami przyłączonemi, podał jako dowód tej opieki tramwaj i po europejsku przebudowaną ulicę Kościuszki w Półwsiu.

Radca miejski Dr Gertler był wprost zdumiony usłyszawszy o zaniedbaniu Zwierzyńca, a uznając słuszność żądań tutejszych obywateli, radził udawać się z tego rodzaju postulatami do chętnych radców miejskich, którzy się temi sprawami niewątpliwie zajmą. Dalej nadmienił, że postawił swego czasu w Radzie miejskiej wniosek tego rodzaju, ażeby utworzyć specyalną komisyę składającą się z radców miejskich, oraz osób z poza grona radców miejskich, właścicieli realności każdej

Obrazki wojenne.

Sanitaryusze na wojnie.

Walki pod Lüle Burgas wraz ze zdobyciem Kirkkilisse należą do najkrwawszych, jakie notowała historya wojen w czasie ostatnim. Tak przynajmniej wynikałoby z pierwszych doniesień o liczbie zabitych i rannych. Straty obu wojsk mają przenosić 70.000 żołnierzy. Olbrzymia ta cyfra budzi w kołach wojskowo-lekarskich pytania, jak dadzą sobie szpitale polowe i wogóle służba sanitarna obu stron radę w takiej pracy samarytańskiej? Wprawdzie niektóre państwa europejskie przysłały do pomocy ochotnicze oddziały Czerwonego Krzyża, a zgłosiło się też wielu lekarzy ochotników, zwłaszcza z krajów słowiańskich, niemniej jednak niełatwo wyobrazić sobie, aby szczupłe stosunkowo siły sanitarne obu stron wystarczyły na pokonanie trudności Służba sanitarna jest wogóle dość skomplikowaną i wymaga wielkiego i wyćwiczonego personalu.

Gdy tylko wojska rorpoczynają bitwę, natychmiast formuje się jakie tysiąc kroków za linią frontu bojowego, pierwsza niejako instancya służby sanitarnej. Są to „place pierwszej pomocy“. Znajdują się na nich lekarze, ludzie z noszami do przenoszenia rannych, a także wozy do ich transportu. Miejsce to jest zdala widoczne, powiewają nad niem chorągwie z czerwonym krzyżem. Dzielą się na niej dwie grupy: jedna zajmuje się lżej, druga cięższej rannymi. Do pierwszej napływają żołnierze, którzy mogą o własnych siłach cofnąć się z linii bojowej i po opatrunku albo do niej wracają, albo też idą do stacyi lżej rannych. Zadanie drugiej grupy w tem się streszcza, aby ciężko rannym udzielić pierwszej pomocy, która pozwoli przetransportować ich dalej w tył, na plac opatrunkowy. Operacye wykonuje się tutaj tylko wówczas, jeżeli są niezbędne dla uratowania życia, zresztą opatruje się rany i odsyła się pacyenta w wozach na plac opatrunkowy, na drugą linię służby sanitarnej, przyczepiwszy mu do munduru kartkę z objaśnieniem rodzaju rany i dokonanego opatrunku.

Plac opatrunkowy jest już zorganizowany w ten sposób, że można na nim przedsiębrać większe operacye. Jest on drugim etapem służby sanitarnej, wraz ze stacyą lżej rannych, która znajduje się opodal, lecz jest zorganizowana oddzielnie. Ranni, którzy tutaj dostają się, otrzymują dalszą pomoc lekarską i natychmiast odstawia się ich dalej: lżej rannych do lazaretów polowych, którzy mają zwykle około 500 łóżek i skąd po wyleczeniu wracają do swych pułków, zaś cięższej rannych do szpitali polowych (po 200 łóżek każdy), do szpitali prywatnych ruchomych, albo do szpitali zakonu ryцерskiego niemieckiego, które działają na polach bitew. Przewóz odbywa się ile możności w specyalnych wozach. Ze szpitali, albo, jeżeli to możliwe, wprost z placu opatrunkowego odwozi się rannych w specyalnych pociągach do ojczyzny, na pielęgnacyę w szpitalach miejscowych: wojskowych i cywilnych.

Najważniejsze wszakże pytanie: jak dostają się ciężko ranni z pola walki do stacyi opatrunkowych? Dawniej przed wprowadzeniem broni szybkostrzelnej i dalekonośnej kwestya była bardzo prostą. Służba sanitarna szła z noszami aż w szeregi walczących, zbierała rannych i transportowała ich do stacyi opatrunkowych. Obecnie stosunki zmieniły się. Broń współczesna zasypuje pola walki dziesiątkami tysięcy pocisków, przelatujących daleko poza linię bojową, gdyż karabiny niosą na 5000 kroków mniejwięcej. Dawniej donosiły one ledwo na 500 do 600 kroków. Jeszcze w wojnie prusko-francuskiej r. 1870 można było stosować system zbierania rannych wprost na linii bojowej — lecz już wówczas okazało się, że metoda ta nie da się utrzymać w przyszłości.

Stwierdził to między innymi prof. Bilroth, który odbywał powyższą kompanię. Personal z noszami byłby obecnie wystawiony na ustawiczne niebezpieczeństwo i ponosiły straty ogromne, większe, niż same oddziały walczące, które przeważnie leżą na ziemi i są przez to mniej wystawione na pociski. Wobec tego współczesna służba sanitarna musi sobie zakreślić za cel danie pomocy rannym później, lecz przynajmniej w ciągu 24 godzin od odniesienia rany. Podobnie rzecz ujął prof. Bardeleben, generał komendant służby sanitarnej armii pruskiej. Obecnie wysyła się ludzi z noszami do zbierania rannych wtedy dopiero, gdy wojsko posunęło się z linii bojowej znacznie naprzód, albo też, gdy bitwa ustała.

Dawniej kładła jej kres zwyczajnie noc — obecnie ataki pod osłoną ciemności następują bardzo często. W dodatku szukanie rannych po ciemku jest bardzo trudne, reflektory nie zawsze są pod ręką i niezawsze dadzą się użyć na terenie pagórkowatym i lesistym. Do trudności tych przyłącza się ustawiczny wzrost liczby rannych i zabitych. Pod Mukdenem sami Rosyanie mieli 50.000 straty. Jakiej ilości lekarzy, sanitaryuszy i materyału opatrunkowego wymagają takie bitwy? A pola walk ciągną się setkami kilometrów, co jeszcze utrudnia służbę. Gdyby chciano zapewnić wszystkim rannym spieszny ratunek, armia musiałaby mieć za sobą drugą armię lekarzy i służby sanitarnej, liczebnie większą od wojska walczącego.

Prawda, że mimo ulepszeń broni współczesnej walki są obecnie mniej krwawe w stosunku

przyłączonej. Komisya ta miałaby na celu załatwianie spraw dotyczących gmin przyłączonych i rozpatrywanie przedstawianych przez obywateli podmiejskich postulatów.

Niestety z braku odpowiedniego poparcia szczególnie radców z gmin przyłączonych projekt ten nie został urzeczywistniony.

P. Matz, podziękował radcy Dębickiemu za jego życzliwość i starania dla gmin przyłączonych osobliwie Zwierzyńca i Półwsia Zwierzynieckiego, gdyż co w tych dzielnicach zrobił magistrat krakowski, to jedynie tylko zawdzięczyć należy p. radcy Dębickiemu i p. radcy Dr. Maryanowi Starzewskiemu. Jednakowoż co do niektórych wywodów p. Dębickiego jak agresywnego występowania, udowadniał p. Matz, że Związki katolickich właścicieli realności przedstawiały swe postulaty bardziej aniżeli lojalnie — ale doznawały ze strony dotyczących czynników wiele przykrości, najskromniejsze możliwe nawet do spełnienia żądania nie zostały uwzględnione — a członków Związku ignorowano. a nawet szykanowano. Jeżeli więc czasem forma dysputy w zebraniu jest cokolwiek za ostra — to jestto tylko odruchem naturalnym, za który winę ponoszą ci, co go swem niesprawiedliwem i co najmniej nietaktownem postępowaniem wobec Związków wywołali. Niech zarząd gminy zmieni swe postępowanie wobec Związków katolickich właścicieli realności, a pewno i Związki okażą swą lojalność — czego w wielu w wypadkach dały dowody, jakkolwiek i obecnie o ich agresywnych wystąpieniach nie może być mowy.

Przedstawiając tylko pobieżnie smutny stan gmin podmiejskich od czasu przyłączenia tychże do Krakowa — uznaje dzieło przebudowy ulicy Kościuszki — lecz uważa to jako strojenie się w cudze piórka, gdyż zasługą byłoby to dotyczących czynników wtedy, gdyby właściciele realności przy ulicy Kościuszki za te roboty nie potrzebowali uiszczać żadnej specyalnej opłaty. Co do policyi zaznaczył mowca, że co dla jakości organów policyjnych tutejszej ekspozytury jest z pełnem uznaniem — jednakowoż ilość żołnierzy policyjnych jest stanowczo za małą. W końcu przedstawił rozpaczliwy stan ulic, oświetlenia, wodociągów itp. w Półwsiu i Zwierzyńcu — uznał wniosek p. Dr Gertlera jako nad wyraz poparcia godny, praktyczny i obywatelski — wyrażając przytem swe ubolewanie, że wybrani z gmin przyłączonych radcowie tego rodzaju wniosku nie poparli — a życząc, aby taki komitet został co rychlej utworzony wyraża życzenie, aby do takiego komitetu powołano z poza grona radców miejskich tych obywateli, których jako swych delegatów przedstawiają dotyczące Związki katolickich właścicieli realności.

Radca miejski z Półwsia Zwierzynieckiego p. Walenty Dudek zabrał również głos starając się bronić miarodajne i powołane czynniki, a osobliwie samego siebie — lecz jego gołosłowne twierdzenia wywołały tylko protesty, gdyż za mało jest mówić; »ja w tej sprawie pracowałem« — »starałem się« itd. gdy skutków tych głoszonych prac i starań nikt jeszcze nie widział.

Więc słusznie p. Sławiński, który specyalnie badał stosunki i stan ulic, oświetlenia, wodociągów — bezpieczeństwa publicznego i sanitarnego w Półwsiu i Zwierzyńcu, udowodniał, że rzecz się ma wręcz przeciwnie, a stosunki tego rodzaju w gminach przyłączonych, szczególnie zaś w Półwsiu i Zwierzyńcu są wprost rozpaczliwe.

Redaktor Niemiec, w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wskazał na to, iż zarząd miasta Krakowa wcielając w swój obszar i majątek, gminy podmiejskie, zawarł wobec nich daleko idące zobowiązania, które powinien wypełnić. Z chwilą gdy tego nie czyni, łamie umowę, dopuszcza się na nich krzywdy. Tam zaś, gdzie dzieje się krzywda, krzywdzony musi głośno przeciwko niej protestować. Obywatele gmin przyłączonych powinni na swych zgromadzeniach dzielnicowych upominać się o swe krzywdy i żądać ich wyrównania. Głos protestu przeciwko lekceważeniu ich postulatów powinien się odbić głośnem echem w Radzie miejskiej i spowodować radnych z gmin przyłączonych do należytej obrony interesów pojedynczych wcielonych dzielnic.

A właśnie wkrótce doskonała ku temu nadarzy się sposobność, gdy Radzie miejskiej przedstawiony zostanie budżet. Wśród dyskusyi budżetowej generalnej powinno paść słowo krytyki gospodarki miejskiej w nowych dzielnicach, powinna się utworzyć dzielna obrona ich interesów. A dalej powinno się wskazać, że Rada miejska uchwalając zaciągnięcie pożyczki 10 milionowej, miała na myśli przeznaczenie z niej pokaźnej kwoty na inwestycye w gminach podmiejskich.

Nie wdając się w zasadniczą i szczegółową krytykę gospodarki miejskiej, stwierdził to trzeba z całym naciskiem, że znać w niej pewną niechęć wobec postulatów obywateli z gmin podmiejskich. Dlatego też jest rzeczą wskazaną urządzać podobne jak dzisiejsze zgromadzenia i uchwalać na nich rezolucye z postulatami obywateli. To ma swój skutek, bo taki zbiorowy głos ma większe znaczenie u tych, od których spełnienie tych postulatów jest zawisłe.

Drugim środkiem walki jest prasa. »Tygodnik mieszczański«, jako organ »Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego«, skupiającego w swem łonie setki mieszczaństwa krakowskiego, stał zawsze na straży interesów gmin podmiejskich i w kilkakrotnie umieszczanych artykułach występował w obronie ich postulatów. Wobec takich niezbitych dowodów popierania obywatelstwa z gmin przyłączonych, powinno i to obywatelstwo pismo nasze popierać przez zapisywanie się licznie w poczet jego prenumeratorów. Im bowiem większa za pismem będzie stała liczba jego czytelników i prenumeratorów, tem sfera wpływów »Tygodnika« będzie większa, tem prędzej spowoduje ona spełnienie żądań przezeń oznaczonych. Dlatego należy „Tygodnik mieszczański“ przez agitacyę rozszerzać na jak najdalsze sfery mieszkańców gmin do Krakowa przyłączonych.

Odnośnie do bezpieczeństwa publicznego zaznaczył p. Niemiec, iż winić tu nie można ani kierownika ekspozytury policyjnej na Półwsiu, któremu mieszkańcy Półwsia, Zwierzyńca, Dębnik i innych dzielnic mają ze względu na spokój i bezpieczeństwo mienia i zdrowia wiele do zawdzięczenia, ani żołnierza policyjnego, który niejednokrotnie pełni służbę wśród bardzo przykrych warunków; winę zwalić należy na te czynniki w mieście, które wpływem swoim nie spowodowały zwiększenia służby bezpieczeństwa. Faktem bowiem jest, że ekspozytura policyi na Półwsiu rozporządza trzema żołnierzami policyjnemi, z tych jeden musi pełnić służbę stale w komisaryacie. Czyż zatem dwóch ludzi może należycie obsłużyć tak wielki rejon? Dlatego trzeba w rezolucyi żądać od miarodajnych czynników w mieście, aby postarały się w Wiedniu o zwiększenie służby bezpieczeństwa.

Przemówienie red. Niemca, wygłoszone ze swadą i doskonałą znajomością rzeczy, nagrodzili zgromadzeni hucznymi oklaskami.

W końcu zgłosił p. Matz następującą rezolucyę — którą zgromadzenie jednogłośnie przyjęło:

„Związek katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu po dokładnem omówieniu potrzeb miejscowej komunikacyi, policyi, bezpieczeństwa osób i mienia, oraz policyi zdrowia w myśl swej uchwały z dnia dzisiejszego, odnosi się do prezydenta Dra Juliusza Lea z gorącą prośbą, aby z mocy swej prezydyalnej władzy wydał możliwie jak najspiesznie potrzebne zarządzenia.

Zgromadzenie nadmienia przy tem, że wszystkie petycye i zażalenia wniesione przez Związki do magistratu miasta Krakowa nietylko nie odniosły skutku, ale nawet pozostały bez odpowiedzi, co w wysokim stopniu ubliża powadze władzy magistratualnej“.

Następnie referował p. J. Cieplik sprawę szynków. Zabierali głos: X. proboszcz Pilchowski, p. Sikora, Matz, Zydroń, Dr

---

procentowym niż dawniej. Jeszcze pod Borodinem w roku 1812 liczba rannych i zabitych przenosiła prawie jedną trzecią ogólnej cyfry wojsk walczących. Już pod Sadową w roku 1866 procent ten wynosił tylko jedną dziewiątą, pod Gravelotte jedną siódmą. Dawniej walczono bardziej zblizka i straty były większe, obecnie broń jest dalekonośną, ale też walczy się z daleka i prawdopodobieństwo trafności strzału karabinowego znacznie zmalało. Wiadomo, że w wojnie angielsko-burskiej, pod Colenso, na 3000 wystrzelonych po stronie angielskiej naboi, padał ranny lub zabity jeden bur. Pod Carybrodem w roku 1885 Serbowie wystrzelali 200.000 naboi, legło zaś 58 Bułgarów. Dalej wchodzi w grę mały kaliber broni współczesnej i ogromna siła przeboju, wskutek czego rany od jej kuli zabijają natychmiast, albo są dość łatwe do wyleczenia, gdyż nie czynią w ciele wielkich spustoszeń, jeżeli nie uderzają wprost w czaszkę, lub też w kości. Nie sprawiają też kontuzyi, choc'u, jaki powodowały dawne pociski ołowiane. Z drugiej strony procent wyleczonych z ran jest bez porównania większy, dzięki antysepii i asebsyi. Aż do lat siedmdziesiątych wieku 19 ogromny procent rannych ginął w szpitalach z gorączki, ropienia i t. d. Nic w tem dziwnego, skoro np. w Smoleńsku w roku 1812 z braku materyału opatrunkowego przemyzywano rany — aktami z archiwum miejskiego. Niemniej korzyści te wyrównują się z nadwyżką trudności, jakie wynikają z ogromnej liczby rannych i trudnością ich przetransportowania na miejsce opatrunku.

Los rannych zmienił się wogóle zasadniczo od czasu konwencyi gienewskiej z roku 1864. Promotorem jej był znany pacyfista Henryk Dunant. Dzięki jego usiłowaniom konwencya gienewska orzekła, że ranni i personal sanitarny są neutralni. Do konwencyi tej przystąpiły już obecnie wszystkie państwa świata. Główne postanowienia jej brzmią: „Ranni i chorzy, którzy wpadną w ręce nieprzyjaciela, mają być szanowani i pielęgnowani. To samo odnosi się do zakładów sanitarnych, oznaczonych czerwonym krzyżem w białem polu (u Turków czerwonym półksiężycem) i do ich personalu. Gdy personal ten dostanie się w ręce nieprzyjaciela, pełni swą służbę dalej, a gdyby był niepotrzebny, należy go odstawić do obozu jego armii, z zachowaniem ostrożności wojskowych“.

Szwab a Niemiec.

Kapitan Nikoła Czakałow opowiada:

„Mieliśmy zdobyć niewysokie, nagie wzgórze, na którem okopał się silny turecki oddział kartaczownic. Ogień kartaczownic prażył niemiłosiernie. Dwie roty, które miały zdobyć wzgórze i kazać zamilczeć kartaczownicom, zostały doszczętnie zniszczone. Nas więc powołano z kolei.

W nocy postąpiliśmy do samego podnóża wzgórza. Stanęliśmy i wezwałem ochotników, aby poszli na wywiady. Zgłosiło się wielu. Wybrałem najsprytniejszych i najśmielszych. Jeden z nich inteligentny rzemieślnik, prowadził ochotników. Był długi czas w Niemczech, więc koledzy-żołnierze zwali go Szwabem, choć go bardzo szczerze lubili.

Wrócili po godzinie. „Szwab“ mi meldował:

— Panie kapitanie, zbliżyliśmy się do tych rozbójników na dwadzieścia kroków, tak, że słyszeliśmy jak rozmawiali. Dobrze są okopani, więc szkoda nabojów. Na takie rzeczy lepszy bagnet. Najlepiej byłoby zaraz na nich ruszyć. Poprowadzę was choćby z zawiązanemi oczami.

Wytłumaczyłem im, że w nocy atakować nie możemy i pochwaliłem za przytomność.

— Panie kapitanie, mam jeszcze prośbę — odezwał się „Szwab“.

— No?

— Nad temi kartaczownicami dowodzi jakiś obcy oficer, zdaje się Niemiec. Pozwól, żebym ja go jutro nadział na bagnet!

Switało. Żołnierze jeszcze raz obmacali bagnety, czy dobrze siedzą i ruszyli naprzód. Turcy byli zaskoczeni niespodzianie, ale nie ustępowali. Poczęły łomotać o siebie szable i bagnety. Nasi parli naprzód, Turcy sfolgowali. Jakiś oficer uwijał się między Turkami i zachęcał ich kiepską tureczczyzną.

— To ten! — wskazał nam „Szwab“ karabinem. — Niech aby nikt do niego nie strzelał! On mój!

I popędził naprzód. Turków zostało już nie wielu, ale jakoś nie uciekali. A potem już uciec nie mogli, bo otoczyliśmy ich wreszcie i uderzyliśmy na nich bagnetami.

Tu zaszła scena dość niezwykła.

„Szwab“ przedarł się ku owemu upatrzonemu oficerowi, który wściekle strzelał z rewolweru i już mu przyłożył bagnet do piersi.

Oficerowi opadła ręka.

— Mnie nie! Jam nie Turek!... Jestem chrześcijanin! — usłyszałem tchórzliwe wołanie po niemiecku.

Naturalnie, nasz „Szwab“ znał niemczyznę.

— Nic nie szkodzi! — zawołał. — Tem gorzej, że pomagasz tym bestyom! Masz za to!

I „Szwab“ nadział Niemca na bagnet, ale jednocześnie Niemiec zranił go wystrzałem z rewolweru.

Zostali sąsiadami w szpitalu i doskonale się z sobą bawili.

Gertler, Ryszewski, Dr Zborowski, Wawrzusiak, Polewka i inni. Uchwalono w tej sprawie następujące rezolucye:

1) »Walne Zgromadzenie protestuje jak najenergiczniej przeciw dalszemu powiększaniu ilości koncesyi szynkarskich przez Radę m. Krakowa w tej dzielnicy — tembardziej, że już obecną ilość szynków i półszynków w stosunku do ilości mieszkańców tej dzielnicy (5000) — należy stanowczo zredukować a szynki bez konsensu jak najrychlej zamknąć.

2) Walne Zgromadzenie zwraca się z usilną prośbą do Prezydyum miasta, aby korzystając z przysługujących mu praw i ustaw o spoczynku niedzielnym, ograniczyło czas szynkowania od godziny 5 wieczorem w soboty przez całą niedzielę, aż do godziny 6 rano w poniedziałek. Na najbliższej sesyi sejmowej przedłoży prezydyum miasta odpowiedni wniosek w tej sprawie,

3) Walne Zgromadzenie uchwala wystosowanie petycyi w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta, podpisanej przez Zarządy wszystkich Związków pokrewnych w gminach podmiejskich i wręczenie jej przez osobną deputacyę księciu Biskupowi Sapieże“.

Do tej deputacyi wybrani: pp. Matz, Cieplik, Sikora, Wawrzusiak.

W końcu wybrano delegatem do polskiej Rady katolickiej p. Russka i uchwalono urządzić wspólnie z Półwsiem Uroczysty obchód 50 letniej rocznicy powstania styczniowego, a do dotyczącego komitetu wybrano X. proboszcza Pilchowskiego pp. Russka, Sikorę, Matza, Tchórzewskiego i Dzidka.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Sprawa miejskiej ordynacyi wyborczej.

W ubiegłą środę odbyło się w Krakowie posiedzenie Komisyi dla reformy wyborczej statutu miejskiego pod przewodnictwem posła dra Bandrowskiego.

Na początku posiedzenia przedstawił referent magistratu dr Sikorski sprawozdanie z czyności z czasu od ostatniego posiedzenia pełnej komisyi w maju 1912 r., przedstawiając, że subkomitet dla reformy ordynacyi wyborczej odbył dwa posiedzenia, na których radca Landau Ignacy i Landau Rafał przedstawiali własne projekty. Obrady nad nimi nie mogły się jednak odbyć, gdyż zażądano od magistratu dostarczenia dalszych dat statystycznych. Magistrat zajął się zestawieniem tych dat, okazało się jednak, że to połączone jest z kosztami od 600—800 K, na co kredytu nie było i do piero do budżetu na rok 1913 wstawiono na ten cel 1000 K. — Referent przypomniał, że magistrat wypracował kwestyonaryusz do reformy części administracyjnej statutu i rozesłał go wszystkim radcom miejskim z wezwaniem do przewodniczących sekcyi, aby sekcye tę rzecz wzięły pod obrady i nadesłały swoją opinię. Tylko jedna sekcya skarbowa odbyła w tej sprawie dwa posiedzenia, uchwał jednak nie powzięła, sekcya ekonomiczna wybrała dla tej sprawy subkomitet. Inne sekcye całkiem się tą sprawą nie zajęły. Ażeby sprawę naprzód posunąć, proponuje prezydyum wybór zasad reformy gminnej ordynacyi wyborczej i administracyjnej części statutu, celem przedłożenia ich do zatwierdzenia Radzie miasta.

Nad referatem wywiązała się długa i nader ożywiona dyskusya, w której zaznaczono, że zwołanie Komisyi na posiedzenie środowe nie miało żadnego celu, albowiem sprawę nowej ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej przekazano dwom

subkomitetom, a mianowicie dla ordynacyi wyborczej i dla reformy części administracyjnej statutu. Pierwszy subkomitet zabrał się raźno do pracy, ale utknął na braku dat statystycznych, których magistrat nie dostarcza, zasłaniając się brakiem kredytu na koszta tej pracy.

Do tej pory zgłoszono wogóle siedm projektów reformy wyborczej. Praca nad nimi jest niemożliwą dopóki nie ma między stronnictwami zgody co do głównych podstaw ordynacyi wyborczej.

Dlatego poszczególne Kluby powinny sprawę wziąć pod obrady i ostatecznie udecydować zasadnicze jej zarysy.

Podniesiono dalej, że sprawa dlatego nie postępuje naprzód, bo komisya stawia sobie dogmaty i nie chce od nich odstąpić. Potrzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że większość Rady miejskiej nie chce gruntownej reformy. Dlatego radzono z pewnej strony, żeby wejść na taką samą drogę praktyczną, jak dawniej i zamiast żądać sanacyi gruntownej, zdążać etapami do polepszenia sprawy. Ze względu na to, że Sejm ma być w lutym, należy zaniechać daleko sięgających planów i przystąpić do częściowej reformy statutu przez wprowadzenie uzupełniającej kuryi powszechnego głosowania i zmianę niektórych postanowień części administracyjnej.

Jako jedną z charakterystycznych opinii należy zanotować również przekonanie podniesione przez jednego z mowców, iż Komisya w rzeczywistości reformy wyborczej nie chce. Gdyby bowiem miała ku temu chęci, to byłaby już przeważną część statutu załatwiła.

Przy końcu posiedzenia dał prezydent miasta szczegółowe wyjaśnienia, poczem uchwalono wniosek, żądający, ażeby możliwie przyspieszyć dostarczenie dat statystycznych kosztem 800 koron i żeby rozesłać okólnik, wzywający sekcye, iżby kwestyonaryusz w ciągu tygodnia pod obrady wzięły. Na wniosek ks. Caputy wyrażono życzenie, aby subkomitety najpóźniej do 4 tygodni po doręczeniu im dat przedłożyły projekt reformy.

* * *

Jak z przedstawionego przebiegu obrad komisyi dla reformy wyborczej widać sprawa ta o tyle postąpiła naprzód, że w uchwalonym końcowym wniosku oznaczono termin, w którym subkomitety muszą przedłożyć projekt nowej ordynacyi wyborczej. Powzięcie tej uchwały uprawnia do nadziei, że przecież sprawę ruszy się z miejsca, w którem na tak długi przeciąg czasu utknęła.

Sfery rękodzielniczo-mieszczańskie, śledząc bacznie cały tok pracy komisyi, wyrażają nadzieję, że odtąd praca nad nowym statutem miejskim iść będzie ustawicznie naprzód, i że w niedługim stosunkowo czasie można będzie wprowadzić do naszej Rady miejskiej dostateczną ilość reprezentantów rękodzielnictwa, ponoszącego niejednokrotnie dotkliwe straty z powodu szczupłego zastępstwa jego interesów.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

W magistracie krakowskim odbywała się w ubiegłą środą konferencya subkomitetu komisyi Rady miejskiej, wybranej dla sprawy przyłączenia Podgórza do Krakowa, z reprezentantami wielickiej Rady powiatowej w obecności delegatów podgórskiej Rady miejskiej i delegata Wydziału krajowego.

Na wstępie wyłuszczył prezes Rady powiatowej wielickiej, p. Winter podstawy, na których Rada powiatowa godzi się na wyłączenie Podgórza z powiatu wielickiego.

Obszerny referat o tej sprawie oparty na datach, przedstawił sekretarz tamtejszej Rady powiatowej dr. Kazimierz Szczepański. Wielicka Rada powiatowa, opierając się na tem, że powiat miał

z Podgórza czystego dochodu około 110.000 K rocznie, wystąpiła z żądaniem bardzo znacznego odszkodowania na wypadek przyłączenia tego miasta do Krakowa.

Ze strony zarządu gminy wyjaśniano stanowisko Krakowa w tej sprawie, streszczające się w tem, że Kraków poczuwa się do obowiązku przejęcia z długów powiatu części, odpowiadającej udziałowi Podgórza w dodatkach do podatków, trzymając się w tym względzie obliczenia Rady powiatowej, — nie przyznaje jednak powiatowi wielickiemu roszczenia sobie prawa odszkodowania za to, że nie będzie miał nadal z Podgórza dotychczasowych korzyści finansowych. Kwestya odłączenia gminy z jednego związku i przyłączenie do innego nie jest interesem natury prywatno-prawnej, więc też nie może być mowy o odszkodowaniu. Ze względu jednak na wstrząśnienie, jakie po wyłączeniu Podgórza zajdzie w gospodarce powiatu wielickiego, poczytuje Kraków za słuszne przyjść powiatowi w ten sposób z pomocą, że przez przejściowy 20 letni okres czasu gwarantuje mu ten stan dochodów, jaki powiat ma dzisiaj na podstawie swojego budżetu z roku 1913 przy dzisiejszej wydatności jednego halerza dodatków do podatków.

Wogóle stoi Kraków na tej zasadzie, jaką Sejm wyraził w ustawie o przyłączeniu gmin przedmiejskich do Krakowa.

Szczegółową odpowiedź na wywody reprezentanta Rady powiatowej znalazła się w referacie, wypracowanym przez magistrat krakowski.

Następnie przedłożono ze strony zastępców m. Krakowa odnośne propozycye reprezentantom wielickim. Ponieważ uznali oni zasadnicze stanowisko m. Krakowa za słuszne, a zaoponowali tylko przeciw obliczeniom krakowskim, przeto delegat Wydziału krajowego zażądał rozpatrzenia natychmiastowego różnic zachodzących, dla zoryentowania się w nich i cyfrowego ich ustalenia.

Z całego przebiegu konferencyi okazało się z obydwu stron znaczne zbliżenie, tak, że myśl włączenia do Wielkiego Krakowa, miasta Podgórza blizką jest urzeczywistnienia.

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia 1913.

Dom polski w Bielsku uratowany. Dom polski w Bielsku, zagrożony przez masowy run wierzycieli hipotecznych Niemców, został uratowany, dzięki ofiarności p. Bronisławy z Sidorowiczów hr. Starzeńskiej, która na spłacenie wierzycieli Niemców przesłała w ostatni dzień starego roku 25.000 koron, a kwotę poleciła zahipotekować na Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Gdyby nie dar hr. Starzeńskiej, kto wie, czy Dom polski w Bielsku nie przeszedłby w obce ręce na publicznej licytacyi.

Obecnie przyszłość jego jest już na stałe zapewnioną, bo pozostałe 45.000 koron długu hipotecznego, Zarząd będzie mógł spłacać częściami z dochodów zwyczajnych, t. j. z czynszu, wkładek członków i drobnych darów. Dom polski, składający się dziś z dwóch sąsiadujących budynków i dużego ogrodu przy ruchliwej ulicy i stacyi tramwajowej, przedstawia wartość około 120 tysięcy koron.

Duża sala ze sceną teatralną może pomieścić przeszło 400 osób; w niej odbywają się wieczorki, odczyty, zabawy i zgromadzenia polskich Towarzystw, jak Koła T. S. L., „Sokoła i polskiego Zjednoczenia robotników. Tu mieści się również czytelnia i wypożyczalnia książek T. S. L.

Na tępienie Polaków. W projekcie budżetu Prus na rok 1913, znajdują się znacznie większe pozycye na cele antipolskie, niż w roku ubiegłym. Na fundusz gadzinowy przeznaczono w tym roku półtrzecia miliona marek więcej, na urzędników komisyi kolonizacyjnej 300.000 marek więcej, podwyższono bardzo znacznie i wstawiono nowe pozycye na rzecz instytucyj, udzielających pożyczek niemieckim właścicielom gruntów i domów w Poznańskiem i Prusach zachodnich. — Ogółem suma, przeznaczona w budżecie na cele antipolskie, wynosi 101 milionów marek.

Czesi wobec wywłaszczeń w Poznańskiem. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pradze wielkie zgromadzenie zwołane przez Czechów w sprawie wywłaszczeń dokonanych przez rząd pruski z majątków polskich. Z Czechów przemawiali: Hovorka, Hlavaczek, dr. Fuhrich i dr. Kramarz. Wszyscy mowcy protestowali przeciwko wywłaszczeniu i przeciw pogwałceniu praw Polaków w państwie niemieckiem.

Poseł do Rady państwa Tetmajer wyraził pozdrowienie narodu polskiego dla Czechów wraz z zapewnieniem, że Polacy w Poznańskiem wytrwają w walce w pełnej nadziei zwycięstwa.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę z protestem przeciw gwałtom wobec Polaków w Poznańskiem i przeciwko ustawie wywłaszczającej.

Wspólny opłatek w „Gwieździe“. Stowarzyszenie Polskich Rękodzielników i Przemysłowców „Gwiazda“ w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 12-go stycznia 1913 r, w lokalu własnym, (ul. św. Jana l. 2, II p.), wspólny opłatek, na który Zarząd Stowarzyszenia uprzejmie zaprasza.

Prezes: Tomasz Bujas.
Sekretarz: Jan Pałasz.

Początek o godzinie 4-tej po południu. Wstęp od osoby 2 kor.

Kto jest sprawcą drożyzny mięsa. W ostatnich czasach słyszy się ciągle narzekania publiczności na drożyznę mięsa w Krakowie. Narzekania te ogłasza się w pismach a zarazem winę całą zwala się na rzeźników. Aby sprostować mylną pod tym względem opinię przytaczamy szereg cyfr, z których każdy przekona się dowodnie, kto jest właściwym sprawcą drożyzny mięsa. I tak;

Dnia 5 stycznia b. r. o gdz. 10 przed południem wyładowano na stacyi Grzegórzki 15 sztuk bydła rogatego, nadanego w Radowcach na Bukowinie.

Bydło to stało przez popołudnie w niedzielę i przez poniedziałek; we wtorek rano zostało na targowicy miejskiej sprzedane. Koszta utrzymania, bez obsługi, za te półtora dnia pobrane tylko przez zarząd targowicy miejskiej wynosiły K 53·22.

Koszta załadowania w Radowcach	30·—
Fracht do Krakowa	189·—
Wyładowanie	6·—
Obsługa	10·—
Asekuracya	3·—
Powrozy	3·—
Wagowe	3·—
Prowizya	30·—
Kasa szkonto	29·54
Akcyza i rzezalniane	268·50
	625·26

A zatem, nim jeden wół dostał się wreszcie do rzeźni, wznosiły opłaty 41 koron 68 hal.

Jeżeli wagę mięsa jednego wołu przyjmiemy na 210 klg. to same tylko opłaty obciążają 1 klg. mięsa o 20 hal.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że nie rzeźnicy krakowscy ale wysokie opłaty akcyzowe i transportowe powodują drożyznę mięsa.

Publiczność zatem powinna zwrócić swe żale i narzekania pod właściwym adresem mianowicie do miejskiego urzędu akcyzowego.

Uroczystości „opłatka.“ W sobotę obchodziło Tow. strzeleckie w Krakowie tradycyjną uroczystość opłatka. Do licznie zgromadzonych członków Towarzystwa przemówił kapelan ks. Drohojowski, podnosząc znaczenie uroczystości i nawiązując do obecnych wypadków politycznych. Następnie przemawiali zastępca prezesa p. Armółowicz, król kurkowy, p. Klemensiewicz i kilku członków Towarzystwa. Wszystkie przemowy nacechowane były głębokiem uczuciem patryotycznem i wyrażały życzenia, jakie ożywiają nasze społeczeństwo w dobie obecnej. Po przemówieniach odbyła się uczta, w czasie której odśpiewano szereg starodawnych kolend. Uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny.

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej odbył się w niedzielę wieczorem „opłatek“ przy licznym udziale członków stowarzyszenia i gości. Pierwszy toast wzniósł prez. Adelman, poczem przemawiali: prezes krajowego Związku współpracowników handlowych p. Maślanka, p. Siekierski, p. Leszczyński i in. W przemówieniach podnoszono konieczność wspólnej pracy około rozwoju kupiectwa mimo grupowania się jego przedstawicieli w różnych stowarzyszeniach. Zebranie ożywione pepisami chóru przeciągnęło się długo w noc.

Doroczną zabawę kostyumową urządza bieżącego roku Stowarzyszenie „Gwiazda“ w salach „Sokoła“ krakowskiego.

Zabawy „Gwiazdy“ cieszą się zawsze wielkiem wzięciem, jest zatem uzasadnione przypuszczenie, że i obecna ze względu, że odbędzie się w ostatnią sobotę bieżącego karnawału (1 lutego) powiedzie się, tembardziej, że komitet przygotowuje wiele niespodzianek, między innymi 5 gustownych nagród za piękne kostyumy.

Bilety i zaproszenia wydaje sekretaryat codziennie między 5—9 wieczór w lokalu przy ul. św. Jana, l. 2, II piętro.

„Waleczny“ Pająk. Słynny „hodowca“ pszczół i przyjaciel twórcy „Smoka“ krakowskiego radny miejski z Dębnik Pająk dał znów znać o sobie, wywołując onegdaj w gmachu Dyrekcyi kolejowej skandaliczne zajście, o którem wiadomość rozeszła się w mgnieniu oka po wszystkich biurach i oburzyła do głębi wszystkich urzędników.

Zajście to miało następujący przebieg:

Do biura Pająka, będącego „specyalistą“ od dostawy druków, przyszedł emerytowany inżynier kolejowy p. Witowski, człowiek już starszy, a pełniący w Dyrekcyi funkcye bibliotekarza, i zaczął mu robić z jakiegoś powodu wymówki. Eks-kapral Pająk w ten sposób na te wymówki reagował, iż zerwał się ze stołka **a chwyciwszy p. Witowskiego pod gardło, wyrzucił go na korytarz**, a następnie przyparłszy do szafy tam stojącej **zaczął go bić z całej siły pięścią po twarzy**, tak, iż stłukł mu okulary, **wybił kilka zębów i całą twarz mu pokrwawił.** Zadane rany były dość widocznie duże, skoro cały korytarz był po zajściu pokrwawiony.

Na krzyk, jaki powstał, wybiegł obok pracujący urzędnik p. M., a zobaczywszy, co się dzieje, rzucił się na pomoc p. Witowskiemu i z trudem tylko wyrwał go z rąk rozbestwionego „dygnitarza“ z Radziszowa, który ongiś świnie pasał.

Odrzucany przez p. M. **wpadł Pająk do biura i chwyciwszy laskę, chciał dalej pastwić się na p. Witowskim.** Lecz p. M. wyrwał wczas jeszcze Pająkowi leskę i położył ostatecznie kres skandalicznemu napadowi na starca.

Zbroczony krwią p. Witowski udał się natychmiast do dyrektora kolei p. Zborowskiego, który zarządził natychmiast zbadanie p. Witowskiego przez lekarza, a następnie zarządził dochodzenie dyscyplinarne przeciw Pająkowi.

Przypuszczać należy, że znany z poczucia sprawiedliwości dyrektor kolei p. Zborowski, każe śledztwo przeprowadzić ściśle i nie ulegając presyi macherów z obozu ludowców, którzy chcieliby to skandaliczne zajście zatuszować. wymierzy sprawcy napadu należytą karę i tym sposobem da satysfakcyę oburzonym do żywego urzędnikom dyrekcyi kolejowej, którzy wstydzić się muszą, że w swem gronie mają podobne indywidum.

Trzeba i to w końcu dodać, że Pająk zwykły podurzędnik kolejowy, wskutek protekcyi i presyi wpływowych ludowców wbrew ustawie i bez najmniejszych osobistych kwalifikacyi został ku oburzeniu wszystkich urzędników **przeniesiony do statusu konceptowego.** Wobec jednak skandalicznego napadu, jakiego dokonał na sędziwym urzędniku, skończy się niewątpliwie jego karyera.

Zaznaczyć musimy, że sprawy tej dopilnujemy i nie spoczniemy dotąd, aż Pająk będzie zmuszony przez swoje przełożone władze opuścić gmach krakowskiej Dyrekcyi kolejowej i przenieść się tam, gdzie pałką „urzędują“.

Wieść o skandalicznem zajściu rozeszła się w mig po całem mieście i była wszędzie z usprawiedliwionem oburzeniem komentowaną.

Szkoły podoficerów rachunkowych. Izba handlowa w Krakowie otrzymała z komendy placu w Krakowie następujące obwieszczenie:

Ministerstwo wojny zamierza założyć osobne szkoły dla kształcenia młodych kandydatów na podficerów rachunkowych. Szkoły takie powstać mają w obrebie korpusów 1, 10, 11 i 14. Otwarcie szkół ma nastąpić dnia 3 lutego b. r., nauka trwać będzie 5 miesięcy, — Do szkół wstępować mogą kandydaci, którzy za rewersem i zezwoleniem rodziców zobowiążą się do dwuletniej służby dodatkowej ponad przepisaną służbę czynną; nadto którzy conajmniej przez rok służbę frontową pełnili i pracowali jako podoficerowie rachunkowi przy oddziale przez okres dwumiesięczny.

Frekwentanci, którzy ukończą nowe szkoły rachunkowe z zadowalniającym postępem, będą zamianowani podoficerami rachunkowymi, przydzielonymi wyłącznie do kancelaryjnej służby. W razie braku miejsca w swoim pułku, będą przydzieleni do innych, Ministerstwo wojny zamierza przy rozwiązaniu kwestyi podoficerskiej przyznać podoficerom rachunkowym te same dobrodziejstwa (premie służbowe, odprawa) jak podoficerom frontowym. Młodzież, która zostanie asenterowaną na podstawie tego ogłoszenia, będzie uwzględnioną dopiero przy zaprowadzeniu szkół podoficerskich w jesieni 1913, lub na wiosnę 1914 r.

Zapomogi. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa I, stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie dla podupadłych członków tegoż stowarzyszenia, ewentualnie pozostałych po nich wdów i sierót (połowa dla osób wyznania chrześciańskiego, a połowa dla osób wyznania izraelickiego) za rok 1912 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 1 lutego b. r. do kancelaryi stowarzyszenia (ulica Powiśle l. 3).

Opłata taks wojskowych. Magistrat m. Krakowa ogłosił wezwanie do obowiązanych do opłaty taks wojskowych, aby w ciągu stycznia zgłosili się w magistracie. W wezwaniu tem przypomina magistrat, że od obowiązku zgłoszenia się nie uwalnia spodziewane uzyskanie uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego, jako też już uzyskane poprzednio uwolnienie od taksy zamiast służby. Zgłaszać się należy w wydziale Va magistratu, tam tez można otrzymać formularze meldunkowe. Zaniedbujący swój obowiązek mogą uledz grzywnie od 50 do 1000 koron.

Główna trafika mieszcząca się od lat wielu w Rynku głównym na linii A-B, w narożnym domu przy ul. św. Jana, została przeniesioną do domu pod Nr. 39 również przy linii A-B.

Sprzedaż hurtowna odbywać się będzie w sklepie domu przy ulicz Brackiej l. 6.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników na tę zmianę lokalu Głównej trafiki.

„Patria“ akcyjne Tow. Ubezpieczeń od włamania, wypadków i prawnej odpowiedzialności w Pradze, zawiadamia, że kierownikowi swej Generalnej Reprezentacyi dla Galicyi i Bukowiny z siedzibą w Krakowie, panu Juliuszowi Sperlingowi, nadała tytuł dyrektora.

Z teatru Nowości. Wielka artystyczna reduta „Noc wenecka“ w sobotę 11 stycznia. Początek o g. 9 wieczór.

Rozszerzajcie „Tygodnik Mieszczański“.

Kronika lwowska.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu 16 b, m. odbędą się wybory do Rady miejskiej. Wybory to niezwykłe. Z urny wyborczej ma bowiem wyjść nie — jak zwykle dotąd bywało — 50 radnych, ale cała Rada, to znaczy 100 jej członków. Wiadomo bowiem że poprzednia Rada miejska złożyła gremialnie mandaty celem zaprotestowania przeciwko podawaniu w wątpliwość dokonanej przez nią weryfikacyi wyborów tudzież przeciwko naruszeniu autonomii miasta. Platformą zaś nadchodzących wyborów będzie obrona polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego i polskiego charakteru samej stolicy kraju. Wobec groźnie zarysowanej sytuacyi politycznej ze względu na kreowanie uniwersytetu ruskiego potworzone już od dłuższego czasu Komitety wyborcze zgromadzą wyborców pod hasłami narodowemi.

Idei obrony polskiego i katolickiego charakteru Lwowa hołduje przedewszystkiem najsilniejszy i najpoważniejszy Komitet miejski, utworzony z mieszczaństwa lwowskiego, skupionego na Strzelnicy. Warstwy te cieszą się powszechnem zaufaniem mieszkańców a to z powodu tradycyi doskonałego gospodarowania miastem.

To tez nic dziwnego, że Strzelnica od lat sprawuje faktycznie rządy w mieście, dostarczając na każdy nowy okres na stolec prezydyalny jednego ze swych członków. I Lwów na tych „Strzelniczanach“ się nie zawodzi. Dość wspomnieć takie wybitne jednostki jak Michalski, Ciuchciński, aby odrazu przywieść na pamięć najpiękniejszą erę rozwoju kulturalnego i ekonomicznego miasta.

Komitet wyborczy miejski rozpoczął już bardzo żywą działalność, urządził cały szereg zgromadzeń, zyskując wszędzie sympatyę i zwolenników.

To skłoniło inne Komitety wyborcze do wejścia w porozumienie z Komitetem wyborczym, Wedle tego porozumienia, mieszczanie, narodowi demokraci, katolicy, żydzi i polscy demokraci wydają listy o identycznem brzmieniu, nazwane ogólnie „Listą zjednoczonych stronnictw“, mające w podtytułach określenie stronnictwa, które je puszcza w kurs. Listy te będą podpisane przez wszystkie skoalizowane stronnictwa.

Pakt obejmuje 46 mieszczan z trzema dzikimi, 18 żydów 19 narodowych-demokratów, 7 polskich demokratów i 6 katolików, razem 96 radnych. Co do pozostałych czterech miejsc pertraktacye nie są jeszcze ukończone. Zapewne jedno lub dwa z tych miejsc przypadnie ludowcom, dwa natomiast byłyby przeznaczone dla członków demokracyi postępowej.

Niezależnie od tego urządzili zebranie rękodzielnicy lwowscy, na którem prezes Izby rękodzielniczej p. Schirmer przedstawił sytuacyę, jaka się wytworzyła wśród sfer rękodzielniczych z powodu nadchodzących wyborów. Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono popierać Komitet miejski a nadto zażądać od niego postawienia na jego liście kandydatów do Rady miejskiej, p. Schirmera. Życzeniu temu Komitet miejski uczynił już zadość.

Jest więc wszelka uzasadniona nadzieja, że „Lista zjednoczonych stronnictw“ odniesie walne zwycięstwo.

1863—1913. Komitet rozpisał konkurs na obszerne dzieło o roku 1863 z terminem 1913 r.; nagrodził drogą konkursową dziełko o wypadkach 1863, jakoteż broszurę o tym samym temacie; rozpisał konkurs na dramat wielki i jednoaktowy dla scen ludowych, który przed paru dniami rozstrzygnięty zostal; wydał odczyt popularny dla wsi, miasteczek, Kółek etc.; nawiązał stosunek ze wszystkiemi prawie instytucyami kulturalnemi w celu wzięcia przez nich udziału w uroczystości 50-lecia powstanio; porozumiał się w celu uczczenia tej rocznicy z instytucyami polskiemi w Ameryce; zorganizował szereg zjazdów towarzystw kulturalnych i naukowych; wciągnął do wspólnej i wydatnej akcyi swojej wszystkie instytucye finansowe w kraju; wszedł w stosunek z firmą Niemojewski, która na zasilenie funduszów uczestników powstania przeznaczyła 5 proc. ze swoich przedsiębiorstw; ogłosił za pośrednictwem Tow. muz. we Lwowie konkurs na mszę żałobną; na wystawie roku 1863 zgromadzi wielką ilość okazów i pamiątek, wreszcie — ułożył szczegółowy plan obchodu styczniowego. Kom.tet pragnąc się przyczynić do niesienia pomocy pozostałym uczestnikom powstania 1863 r. cały czysty dochód z dziełka p. t. „Walka o wolność w r. 1863“ przeznaczył na Towarz. uczestników powstania.

Dziełko to (oprawne z kilkudziesięciu ilustracyami) nabywać można we wszystkich księgarniach po 2 K. Skład główny w „Księgarni akademickiej“ we Lwowie, dokąd zwracać się też powinny komitety lwowskie i prowincyonalne, mające zamiar nabycia większej liczby egzemplarzy.

Komitet wydał też odczyt popularny o powstaniu z r. 1863/4, który na żądanie komitetów miejscowych i prowincyonalnych rozsyła bezpłatnie biuro komitetu, Koło literacko-artystyczne, pasaż Mikolascha we Lwowie. Z powodu wyjazdu prezesa komitetu wykonawczego, p. Franciszka Rawity Gawrońskiego, objął jego funkcye zastępca prezesa dr. Witold Lewicki.

Wreszcie podnieść należy. że p. Stefan Komornicki ofiarował całą nagrodę (900 K) uzyskaną na konkursie dramatycznym na rzecz Komitetu.

Wszelkich informacyi w sprawie obchodu udzielają pp. wiceprezes dr: Witodld Lewicki (Bank zaliczkowy) i sekretarz Zygmunt Fryling („Kuryer Lwowski“), jakoteż biuro komitetu: Koło literacko-artystyczne, pasaż Mikolascha, między godz. 7—9 wieczorem.

Konkurs dramatyczny komitetu 1863 1913, został rozstrzygnięty na ostatniem posiedzeniu komitetu konkursowego, odbytem w dniu 31 grudnia 1912 roku: Po gruntownej dyskusyi nad dwunastoma nadesłanymi utworami scenicznemi, których treść stanowiły wypadki roku 1863, Komitet uchwalił:

1: Nagrody jedynej w kwocie 1.500 koron nie przyznać żadnej sztuce;

2: Utworzyć 3 nagrody w kwotach 900, 400, 200 koron:

3: a) Nagrodą 900 K odznaczyć sztukę pt: „Za Wisłę, za Wisłę!“ z godłem „Krakuska“: Autorem jej po otwarciu koperty okazał się p. Stefan Komornicki ze Lwowa;

b) Nagrodą 400 K odznaczyc sztukę pt: „Cienie“ Autor czy autorka nie chcący wydać incognita, umieścili w kopercie białą kartę;

c) Nagrodą 200 K odznaczyć sztukę pt: „Rok 1863“ („W górę serca“) z godłem „Niech żywi nie tracą nadziei“: Autorem jej jest p: Franciszek Gabryel Domnik;

Komitet zaprasza autorów sztuk nagrodzonych, aby zechcieli odebrać nagrody w biurze komitetu (Koło literacko-artystyczne, pasaż Mikolascha) i zechcieli od 10 do 13 bm. porozumieć się ze Związkiem teatrów i chórów włościańskich w sprawie wystawienia tych sztuk podczas obchodu. Wszystkie sztuki konkursowe są do odebrania osobiście lub za legitymacyą w Związku teatrów i chórów włościańskich, Lwów, Sykstuska liczba 45:

Dyrektorem Banku krajowego w miejsce p. Alfreda Zgórskiego, został dr. Jan Steczkowski.

O rozdzielenie przemysłu kuśnierskiego. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Izby rękodzielniczej poruszyli delegaci stowarzyszenia kuśnierzy sprawę rozłączenia przemysłów kuśnierstwa, czapkarstwa i farbowania skórek, gdyż przemysły te złączone w ustawie przemysłowej pod jednym punktem, upoważniają do wykonywania ich o ile tylko na jeden z tychże posiada kartę przemysłową. Żądali zatem wniesienia memoryału do ministerstwa z prośbą o rozłączenie tychże przemysłów tak, aby na każdy z nich wymagany był osobny dowód uzdolnienia.

Sprawy zawodowe.

Program kursów przemysłowych na rok bieżący.

Na ostatniej konferencyi instytucyi urządzających kursa zawodowe, odbytej w Wydziale krajowym, ustalono program kursów przemysłowych, jakie się mają odbyć w kraju w roku bieżącym.

W konferencyi wzięli udział:

Delegat ministerstwa robót dr. Waygart, z ramienia Wydziału krajowego dr. Jahl, r. dw. Nawratil, dyr. Schoennett, sekr. Frydmann, z Rady szkolnej krajowej starosta Żebracki, insp. Bily, z ramienia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej sekretarz dr. Korkis, dyr. Tatarczuch, ref. Eile, z Instytutu popierania rękodziel w Krakowie radca bud. Till, dyrektorowie szkół przemysłowych dr. Bandrowski, radca rz. Kłapkowski, insp. Tarczałowicz, dyrektorowie akademii handlowych radca rz. Pawłowski i Kannenberg, dyr. Olszewski oraz Instruktor ministerstwa handlu Ostrowski.

Po zagajeniu konferencyi przez Jahla, oświadczył delegat ministerstwa, że budżet państwowy

na rok 1913 zawiera w rubryce popierania zawodowych szkół i kursów pewną podwyżkę, mimo to jednak należy przy urządzaniu kursów stosować wielką oszczędność, gdyż mogłaby zajść sytuacya, że państwo nie byłoby w stanie subwencyonować wszystkich kursów w dotychczasowej (1/3 ogólnych kosztów) wysokości.

Podobne oświadczenie złożył imieniem Wydziału krajowego przewodniczący dr. Jahl, który zwrócił uwagę, że zachodzi obawa, iż Sejm nie będzie tego roku (1912) zwołany i temsamem, nie uchwali Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia projektowanej w budżecie krajowym na rok 1913 podwyżki na popieranie kursów zawodowych.

Program kursów ustalono w następujący sposób:

Wydział krajowy urządza w roku bieżącym kursa destylowania nafty w Drohobyczu, dla palaczy kotłów parowych i dla dozorców elektrycznych w Borysławiu, kurs informacyjny dla nauczycieli buchalteryi rękodzielniczej i dla funkcyonaryuszów spółek kredytu rękodzielniczego we Lwowie, kursa szewskie we Lwowie, Starym Samborze, Buczaczu, Jordanowie lub Myślenicach, oraz Rozwadowie lub Chrzanowie, kursy stolarskie we Lwowie, Tarnopolu, Buczaczu i Kalwaryi, kursy murarskie w Białej, Łańcucie i Pilznie, kursy kroju i szycia bielizny (wyższe i niższe) we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu oraz w Białej, Drohobyczu lub Myślenicach, wreszcie w zakresie przemysłu domowego, kurs szycia strojów ludowych w Suchej, oraz wyrobu krawatów we Lwowie, ewentualnie i w Krakowie, wędrowne kursy koszykarskie w Boguchwale, Łukawcu, Mostach, Starym Samborze i Zakliczynie, oraz wędrowny kurs tkacki w Muszynie i wędrowny kilimiarski w Zbarażu.

Staraniem Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędą się w 1913 r. kursy krawiectwa męskiego i krawiectwa damskiego, kurs maszynowy dla szewców zajętych przy dostawach wojskowych, kurs fryzyersko-perukarski, kurs lakierniczy, 2 kursy tapicerskie (obijanie mebli skórzanych i wykonywanie dekoracyi tapicerskich), kurs barwienia metali, kurs instalacyi gazowych i dla monterów urządzeń zdrojowiskowych (kurs specyalny dla maszynistów kąpielowych, głównie z zakresu instalacyi ogrzewań centralnych i wodociągowych), wreszcie trzy kursy informacyjne dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń przemysłowych, oraz trzy kursy buchalteryi rękodzielniczej we Lwowie.

Staraniem krakowskiego Instytutu popierania rękodzieł odbędzie się kurs galanteryi introligatorskiej, kurs introligatorski złocenia, kurs wyrobu męskich strojów i kostyumów narodowych, kurs instalacyi gazu i wodociągów, oraz 2 kursy samorodnego spajania metali, wreszcie 2 kursy dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie.

Instruktor stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie projektuje na rok przyszły urządzenie, przeważnie za pośrednictwem powiatowych związków stowarzyszeń przemysłowych, 6 kursów książkowości rękodzielniczej w Przemyślu, Kołomyi, Drohobyczu, Stanisławowie i Jarosławiu.

Liga pomocy przemysłowej zgłosiła kurs wyrobu bort, konfekcyonowania piór, kwieciarstwa sztucznego, koronkarstwa, galanteryi drzewnej i szycia spodnich ubrań barchanowych.

Staraniem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie odbędzie się (poza zakresem działania tych szkół) kurs dla białoskórników w Tyśmienicy, a staraniem szkoły ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu kurs buchalteryi rękodzielniczej.

Wreszcie Towarzyswo Szkoły ludowej zaprojektowało urządzenie w przyszłym roku całego szeregu kursów guzikarskich, kwieciarskich, szycia bielizny, hafciarskich, pończoszkarskich, koszykarskich, wyrobu papuci, zabawek i przedmiotów szuwarowych. Kursy te miałyby urządzać Koła T. S. L. w kilkunastu miejscowościach w kraju.

Preliminiarz kosztów tych kursów wynosi łącznie około 150 tysięcy koron.

Jak z powyższego zestawienia wynika, program kursów przemysłowych na rok bieżący, ustalony na konferencyi, jest nader obfity. Przypuszczać należy, iż skorzysta z nich poważna liczba uczestników.

Krajowy kurs przygotowawczy dla kroju i szycia bielizny odbędzie się w czasie od 20. stycznia do 20 marca 1913 roku w Krakowie. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do Wydziału krajowego, a zaopatrzone: świadectwem szkolnem, względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy, należy najpóźniej do 10. stycznia 1913 wnosić do dyrekcyi instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska L. 4).

Zasiłki na cele drobnego przemysłu i rękodzieła. Na ostatniem posiedzeniu przybocznej Rady popierania drobnego przemysłu i rękodzieła w Wiedniu, przyznano zasiłki następującym firmom galicyjskim: Spółka szewska wytwórcza w Drohobyczu otrzymała maszyny w wartości do 2.000 K, ta sama spółka w Kętach subwencyę w kwocie 300 K, Spółka szewska w Kołaczycach pożyczkę w kwocie 4.000 K, zaś dodatek do kosztów założenia w kwocie 200 K, Towarzystwo tkackie w Ludwikówce subwencyę w kwocie 2.000 K. Pomoc przemysłowa w Nisku maszyny wartości 1.500 K, Stowarzyszenie warsztatowe stolarzy w Nowym Sączu urządzenie maszynowe stolarskie wartości 20.000 K i dodatek do kosztów założenia w kwocie 300 K, Spółka szewska w Rozwadowie dodatek w kwocie 300 K, Spółka ślusarska w Swiątnikach maszyny wartości 6.000 K, Krajowy Związek przemysłowy na urządzenie mechanicznej tkalni w Wilamowicach 50.000 K, wreszcie Towarzystwo kuśnierzy w Żółkwi pożyczkę 10.000 K i dodatek do kosztów założenia w kwocie 300 K. W załatwieniu znajduje się jeszcze podań z Galicyi 16, z czego 6 z okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, 8 z okręgu Izby handlowej lwowskiej i 2 z okręgu brodzkiego.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański)